

№ 101.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Zygmunta Kr.
Czwartek: Znaleź. Krz. S.
Piątek: Floryana M.
Sobota: Piusa V. W.
Niedziela: Opieki Św. J.
Poniedziałek: Domiteli M.
Wtorek: **Stanisława B.**

Wschód: g. 4 m. 29.
Zachód: g. 7 m. 27.
Dług. dnia: g. 14 m. 58.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 19 kwietnia (2 maja) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Akuszerya.—Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

PIOTRKOWSKA 101.

Zakłady Fryzjerskie
w Łodzi

na zasadzie wspólnej umowy, począwszy od 1 maja do 1 października r. b. w **niedziele i święta** zamykane będą od 3-ej po południu.
Fryzjerzy łódzcy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętosława.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szuleca 37.
TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).
„Kolega Crampton”, dramat w 5-ciu aktach Hauptmana.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

DOMOWE SPOSOBY

badania produktów spożywczych.

II. Mleko i śmietanka.

Mleko jest produktem nietrwałym, podlegającym prędkiemu kiśnieniu i psuciu, zawiera olbrzymią ilość bakterii, częstokroć chorobotwórczych. Ze względu na ważne miejsce, jakie zajmuje w szeregu innych produktów spożywczych, skupia ono uwagę każdego higienisty.

Z różnych części składowych mleka (białko i sernik, tłuszcz, cukier mleczny i woda), prócz białka, najważniejszym jest tłuszcz, wywiera bowiem wpływ i na wartość pożywną i na smak mleka.

Tłuszcz nie znajduje się w mleku w stanie rozpuszczonym, lecz w postaci nadzwyczajnie małych kuleczek. Kiśnienie mleka, przy którym sernik oddziela się od serwatki, a kulki tłuszczowe wydostają się na wierzch i tworzą warstwę śmietany, polega na rozkładzie chemicznym zawartego w mleku cukru mlecznego, który przemienia się w kwas mleczny i, jako taki działa ścinająco na sernik.

Jako lżejsze gatunkowo od innych składników, kulki tłuszczowe podnoszą się do góry włącznie z innymi, zgęszczonymi częściami składowymi mleka, tworząc warstwę śmietanki. War-

stwa ta, obejmując zaledwie jedną szóstą—jedną ósmą część dolnej warstwy mleka, zawiera w sobie pięć razy więcej tłuszczu od tej ostatniej. Wydzielenie śmietanki odbywa się albo za pomocą odstojów, albo też przy użyciu siły odśrodkowej w tak zwanych odśrodkowcach lub wirówkach (centrifuga, separator).

Dzięki ogólnie znanym i cenionym własnościom pożywnym śmietanki, otrzymanie takowej w jaknajwiększej ilości stanowi cel zabiegów w mleczarniach i gospodarstwach.

Pragnąc nadać śmietance gęstość, rycerze łatwego zarobku dodają doń mąkę, kredę twaróg, białka z jajka i w celu zabezpieczenia od kiśnienia sodę. Obecność kredy, twarogu lub innych części nierozpuszczalnych można poznać bardzo łatwo, należy śmietankę rozcieńczyć w tym celu 5-krotną ilością wody i pozostawić w spokoju na pewien czas; dodatki swe osiada same na dnie naczynia. Gotując rozcieńczoną, jak wyżej, śmietankę, wydzielimy białko z jajka w postaci grudek i płatków. Mąkę zaś i sodę określić należy w taki sam sposób, jak w mleku (patrz niżej).

Pozostałe po zebraniu śmietanki mleko najczęściej idzie na sprzedaż pod nazwą mleka „niezbieranego.” Prócz tego, nasi pomysłowi rozcieńczają mleko wodą, zbierając lub nawpół zbierając śmietankę, albo też mieszają mleko zebrane (naprzykład, wieczorowego udoju) z niezbiieranym rannem i dolewają wody. A wody to już nam tu w Łodzi nie żałują: w niektórych sklepikach znajdowałem domieszkę ¼ części wody do ¾ mleka! wody brudnej, studziennej...

Z wyjątkiem niektórych mleczarni, w których nabyć można zupełnie dobre mleko, wogóle w Łodzi znajduje się w sprzedaży obrzydliwy płyn, zbliżony do mleka tylko barwą. Bo czyż można za mleko uważać mieszaninę mleka zbiieranego z sodą, boraksem i wodą studzienną? Z przykrością stwierdzić można, że sposoby zafałszowania mleka nie są obce naszym kmiotkom: na rynkach łódzkich 80% mleka zawiera domieszki w dużej ilości wody, sody i t. d. Dość do tego jeszcze obecność w wielu wypadkach laseczników chorobotwórczych, w szczególności gruźliczych, a otrzymamy charakterystykę mleka łódzkiego. W pewnym mleku, przysłanem do rozbioru, znalazłem 84 mlgrm., w innym 140 mlgrm. brudu, odchodów krowich, pyłu i miału węglanego na 1 litr!

Żadna gałąź przemysłu, niema prawdopodobnie tak wdzięcznego pola do rozmaitych oszustw w chęci łatwego zarobku, jak mleko. Co więcej, sama publiczność, chcąc zapewnić sobie produkt dobry, w pewnych wypadkach bezwiednie oszukuje sama siebie... Ileż to razy panie posyłają z dzbanuszkami po mleko „wprost od krowy” do jakiegokolwiek obory na przedmieściu (dzieje się to samo i na letnich mieszkaniach), monitując służbę, aby koniecznie była obecna przy dojeniu. Sprytny mleczarz nietylko nie sprzeciwia się temu, lecz przeciwnie, chętnie pozwala wydoić trochę mleka, wiedząc dobrze, że pierwsza porcja mleka jest zupełnie chuda (zawiera przeciętnie ½ do 1% tłuszczu), podczas gdy w ostatnich porcjach zawiera się 7 do 10% tłuszczu (w mleku prawidłowym powinno być nie

mniej 27,5%). Osiąga więc ten sam cel, jak gdyby mleko rozcieńczył trzykrotnie wodą...

Dla odróżnienia mleka tłustego od chudego prócz sposobów ściśle naukowych, można zastosować trzy następujące domowe próby:

1) **Próba na paznociu:** mleko niezbiierane daje białą, nieprzezroczystą kroplę z białym brzegiem; mleko tłuste spływa stosunkowo, szybko, wodniste zaś spływa wolno i rozlewa się po powierzchni paznociu.

2) **Próba z igłą:** kropla spływającego z igły mleka tłustego jest duża; małą zaś w przeciwnym wypadku.

3) **Próba z wodą:** polega na wpuszczeniu kropli mleka do szklanki wody: kropla tłustego mleka opada na dno powoli, tworząc za sobą wyraźne zygzyki; kropla mleka wodnistego prędzej się rozplywa, pozostawiając ślad mniej wyraźny.

Sprawdzając codziennie te próby, można dojść do wprawy w określaniu tłustości mleka.

Do oznaczenia ilości śmietanki, zawierającej się w mleku, służą t. zw. śmietankomierze lub kremometry. W domowym gospodarstwie można użyć w tym celu zwyczajne cylindry, opatrzone skalą; w stu częściach mleka wydzielona śmietanka powinna obejmować 8—15 podziałek, t. j. 8—15%. Cylindry ze skalą są tania do nabycia u optyków.

Mleko, posiadające barwę niebieskawą, jest bardziej wodniste i mniej zawiera tłuszczu od mleka białego z odcieniem żółtawym. W mleku rozcieńczonym wodą, barwa niebieskawa najlepiej jest widoczna w postaci obwódki z brzegów naczynia i utrzymuje się w stopniu jednakowym przez czas dłuższy. Jeżeli zaś to samo zjawisko zaleźne jest od pewnych bakterij, wtedy początkowo zjawiają się plamki błękitne na powierzchni, rozszerzając się z wolna i stopniowo na całe mleko.

Mleko śluzowato-lepkie, ciągnące się w postaci nitki zdarza się też w zależności od bakterij w brudno utrzymywanych oborach i mleczarniach. Śluzowatą konsystencją cechuje też siara, której domieszkę w mleku poznać można po obecności długich, lepkich, żółtawych pasemek; prócz tego, mleko w okresie cieleńcia się krow, czyli siara jest gęsta, krzepnie podczas gotowania, w smaku jest trochę słona i działa ujemnie na organizm człowieka.

Mleko gorzkie, zapleśniałe, lepkie, zabarwione lub zbyt wczesnie podlegające kiśnieniu i psuciu wskazuje na złe warunki higieniczne obory, na niedostateczne mycie wymion i naczyń, na nieumiejętne utrzymanie, przechowywanie lub przewożenie danego produktu. Czyste, dobre mleko nie powinno podlegać żadnym zmianom w cieple, w przeciągu 12 godzin.

Odwrotnie, jeżeli mleko w ciągu kilku dni wcale nie kwaśnieje, to przypuszczać można domieszkę w dużej ilości sody, boraksu i wogóle substancyj, chemicznie utralających. Sody nigdy nie należy w większych ilościach dodawać do mleka, które od tego nabywa i smaku nieprzyjemnego i własności, wcale nie obojętnej i nieraz nie pożądanego dla ustroju dzieci i chorych; małe zaś ilości wcale nie wpływają na rozwój drobnoustrojów. Dlatego też chemicznych ciał utralających nie należy wcale używać. Kwas

borny wpływa ujemnie na własności pożywe mleka.

Aby określić domieszkę maki lub krochmalu, należy dolać jodyny do mleka przegotowanego i następnie ostudzonego: w razie obecności krochmalu nastąpi zabarwienie niebieskie. Soda określa się w sposób następujący: do ogrzanego mleka dodać należy niewiele esencji octowej, od której świeże i dobre mleko ścina się odrazu, a zawierające sodę—dopiero po pewnym czasie. Oto inny sposób: łyżkę mleka należy w dużym kieliszku zmieszać z łyżką spirytusu monopolowego; czyste mleko zsiądzie się odrazu, zostawiając na ściankach naczynia duże płatki. Zjawisko to nie nastąpi w razie obecności sody lub boraksu.

Dr. Stanisław Serkowski.

W sprawie ustawy.

(Artykuł nadesłany).

Zaskoczony nagłą niedyspozycją, zmuszony byłem wyrzec się chęci uczestniczenia na ostatnim ogólnym zebraniu Stowarzyszenia subjektów handlowych, na którym w dalszym ciągu obradowano nad poszczególnymi paragrafami nowej zmienionej ustawy.

Powziąwszy wiadomość o zatwierdzeniu paragrafu orzekającego, że na prezesa Stowarzyszenia może być wybierany członek—protektor, poczuwam się do obowiązku podnieść głos w tej sprawie, ażeby przedstawić ją w należytem oświetleniu, a zarazem w imieniu większości nieobecnych na ogólnym zebraniu stowarzyszonych, zaprotestować przeciwko postanowieniu, poniżającemu godność instytucji.

Nieznane mi są motywy, jakimi kierował się komitet, przedstawiając podobny projekt pod rozpatrzenie ogólnego zebrania (w każdym razie argument, że wybór na prezesa członka—protektora, jako osoby bardzo wpływowej, przynosi Stowarzyszeniu znaczne korzyści, wcale nie przemawia do mojego przekonania), ale każdy nieuprzedzony z takiego postawienia kwestyi, wyciągnąć musi wniosek, że komitet liczył się z ewentualnością nieznalesienia pośród tysiąca członków chociażby jednego godnego kierownika i że małe ma zaufanie do dojrzałości społecznej stowarzyszonych, przypisując im dążności, nie mające nic wspólnego z dobrem instytucji.

Zatwierdzenie tego paragrafu przez większość obecnych bynajmniej nie jest wyrazem zapatrywania ogółu stowarzyszonych, a to dla tego, że zebranie było nieliczne, jako urządzone w chwili, kiedy znaczna ilość członków znajduje się w podróży, a przede wszystkim z tego powodu, że wielu poważniejszych członków Stowarzyszenia powstrzymuje się od udziału w ogólnych zebraniach, nie chcąc narażać się na osobiste zaczepki, gdy w toku obrad wypada im wypowiedzieć samodzielne zdanie.

Pryncypałowice, przystąpiwszy w tak znacznej liczbie do młodej instytucji w charakterze członków—protektorów, spełnili czyn godny uznania; nie sądzę jednak, ażeby na Stowarzyszeniu ciążył obowiązek okazania swej wdzięczności przez wybór przewodniczącego z ich grona, zwłaszcza, że łączność pomiędzy protektorami a subjektami ogranicza się tylko wyłącznie na ściąganiu przeznaczonych wspaniałomyślnie na rzecz Stowarzyszenia rocznej składki.

Po za tem subjekt, jako zajmujący stanowisko zależne, jest istotą zwykle lekceważoną i poniewieraną, a kto nie chce wystawiać swej miłości własnej na upokorzenie (mam tu zwłaszcza na myśli młodszą generację), unika bliższego z nimi zetknięcia się.

Założyciele Stowarzyszenia w uwzględnieniu tego wyjątkowego położenia licznej rzeszy subjektów handlowych pragnęli stworzyć instytucję, któraby miała za zadanie budzić wśród stowarzyszonych poczucie samodzielności, nie stawiać ich w większej jeszcze zależności od pryncypałów, lecz dać możność wyzwolenia się od gnębiącego ich w życiu towarzyskim ucisku.

A jednak ci, którym najbardziej powinno leżeć na sercu popieranie tych dążeń Stowarzyszenia działają na jego szkodę, budząc serwilizm, krzewiąc złe instynkty, pod pozorem oczekiwanych korzyści dla instytucji.

W jakim to kierunku rozwinęli i wykazali

swoje tak znaczne wpływy prezesa Stowarzyszenia wybrani z pośród pryncypałów?

Największą chyba korzyść, jaką Stowarzyszenie osiągnęło z dotychczasowej działalności pryncypałów—szefów były datki materyalne, ale natomiast Stowarzyszenie znacznie ucierpiało na swej powadze i to w unięmaniu tych samych protektorów, z grona których tak pochopni jesteśmy wybierać pryncypałów.

O ile mogłem się przekonać, większość protektorów jest zdania, że ster Stowarzyszenia spoczywać powinien w rękach subjeckta, jako najodpowiedniejszych, gdyż tylko subjekt znać może warunki życia, potrzeby i wymagania swoich współkolegów, czerpiąc te wiadomości nie z wysokości podium pryncypała, lecz z osobistego doświadczenia i własnej obserwacji.

Godność prezesa jest niezawodnie dla niejednego, zwłaszcza z młodszych szefów, bardzo pożądanym tytułem, ale Stowarzyszenie nie powinno wystawiać sobie świadectwa ubóstwa, uciekając się do ich pomocy przy wyborze swojego kierownika.

Z chwilą, kiedy Stowarzyszenie zdecyduje się wybierać prezesa wyłącznie tylko ze swego grona ustana także raz na zawsze współzawodnictwa pomiędzy aspirantami do zaszczytnych mandatów ze strony pryncypałów, współzawodnictwa, przynoszące ujme instytucji.

Zresztą, wybór protektora na prezesa jest niezgodnym z duchem ustawy. W myśl tej ustawy protektor korzysta tylko z głosu doradczego na ogólnym zebraniu; jakże więc pogodzić wyznaczone mu w ten sposób szczupłe prawa z rolą prezesa, nadającego kierunek stowarzyszeniu?

Jakkolwiek ten nieszczęsny paragraf znalazł aprobatę ogólnego zebrania, to jednakże nie wątpię, że stowarzyszeni w poczuciu godności i powagi instytucji, oraz własnej samodzielności, wyrzekną się korzystania z jego dobrodziejstwa.

Maksymilian Blüht.

KRONIKA.

Rozporządzenie. Niektórzy właściciele domów, kupcy i przemysłowcy w Łodzi zarządzają, zwłaszcza w dni świąt dorocznych, rozdawnictwo wsparć ubogim w swoich domach i zakładach, bez uprzedniego zawiadomienia o tem policji. Ponieważ niezawiadomienie policji o takim zamiarze pozbawia ją możliwości zarządzenia dozoru nad porządkiem w miejscach liczejszego zbierania się ubogich, skutkiem czego mogłyby zdarzać się wypadki z ludźmi, uznano za konieczne, aby wszystkie osoby prywatne, pragnące rozdać wsparcia, zawiadomiły o tem poprzednio władzę policyjną, celem wysłania na miejsce rozdawnictwa wsparć dozoru policyjnego.

Zjazd koleżeńki. Ponieważ wielu byłych wychowauców szkoły realnej Górskiego w Warszawie, zamieszkuje w mieście naszym, przeto urządzający zjazd koleżeńki w d. 24 czerwca r. b. wszystkich wychowauców, jacy ukończyli szkołę realną Górskiego w latach 1887 i 1888, za naszym pośrednictwem zawiadamiają, że miejsce zebrania wyznaczono w kościele św. Krzyża, o g. 9 rano.

Szkoła miejska. Jak nas informują, wkrótce odbyć się ma posiedzenie komisji szkolnej w sprawie wybudowania w ciągu lat paru specjalnego budynku na pomieszczenie początkowej szkoły miejskiej. Myśl ta godna jest poparcia, a urzeczywistnienie jej nie powinno napotkać na żadne przeszkody, gdyż, jak twierdzą projektodawcy, fundusze, nagromadzone z podatku szkolnego, pozwalają na doprowadzenie do skutku tak chwalebne go projektu.

Z łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. Zamiast wieńca na grób b. p. Izraela K. Poznańskiego otrzymał zarząd łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności następujące ofiary: od komitetu łódzkich kolonij letnich rb. 100, od państwa Bolesławowstwa Eiger z Warszawy rb. 25, od p. M. Badiora rb. 10. Za powyższe ofiary zarząd Towarzystwa wyraża serdeczne podziękowanie.

Nowy cmentarz. Dzięki zabiegom komitetu badowy nowego cmentarza, który prawie że już uregulował należność za kupione grunty pod

cmentarz na Zarzewiu, wkrótce rozpoczną się roboty około wewnętrznego urządzenia cmentarza oraz oparkania.

Roboty wiosenne. Jeżeli wierzyć można przepowiedniom osób, które wtajemniczone są do brze w sprawy meteorologiczne, wkrótce już mamy mieć ustaloną wiosnę. Stan ciepły powietrza pogodny i stały jest wielce pożądanym, ze zmianą bowiem jego łączy się doprowadzenie do skutku całego szeregu zaprojektowanych robót.

Najwięcej atoli ustalenia się tego ciepła wiosennego oczekuje klasa biedna i wyrobnicza. Z wiosną otwierają się dla nich nowe pola pracy. Stolarze, cieśle, ślusarze i murarze pracować mogą około wykończenia rozmaitych budowli rozpoczętych w roku zeszłym, a gdy ziemia pozbawiona będzie całkiem wilgoci, można będzie zakładać fundamenty, poszukiwani będą jeszcze więcej do pracy przy wznoszeniu budowli nowych. Właściciele domów, z których niejedno powynajmował mieszkania z placem, radziby poprowadzić i roboty budowlane jaknajspieszniej; dla przyszłych lokatorów również pośpiech ten jest pożądanym, bo z nadejściem terminu mogą pozostać na bruku. Budowa jaknajwiększej ilości domów w Łodzi jest celem gorących pragnień nie tylko dla robotników, mogących przy niej znaleźć zajęcie, ale i dla ogółu mieszkańców, w których budzi nadzieję, że niesłychanie wygórowane opłaty komornego obniżą się może nareszcie.

Oprócz robót przy budowie lub wykończeniu domów i gmachów fabrycznych, otwierają się z wiosną jeszcze inne zajęcia dla ludzi, którzy dotąd napróżno szukali w mieście zarobku. Wielu z nich powróci na wieś do rozpoczynającej się pracy około roli, wielu też znajdzie zatrudnienie przy naprawie szos i dróg i innych przedsiębiorstwach.

Zapis biednych dzieci, wysyłanych na kolonie letnie, między innymi przyjmuje pani Ekersdorf (Mikołajewska № 20)

Zjazd handlowców. Na Zielone Świątki projektowany jest w Warszawie zjazd wszystkich wychowauców szkoły handlowej Kronenberga.

Epizootya. Grasująca od pewnego czasu epizootya na zwierzęta w gubernii piotrkowskiej, chociaż nie przybrała groźniejszych rozmiarów, przytrafiają się jednakże pojedyncze wypadki zaślabnieć. Na zapalenie płuc padło bydła rogatego 1 sztuka, na nosaciznę zachorowało 3 konie, padł 1, zabito 2; na krostę syberyjską zachorowało 1 sztuka, padła 1; wypadki te odnoszą się do wsi Góra rawskiego powiatu, osady Rosprza piotrkowskiego powiatu, osady Żarki będzińskiego powiatu, miasta Rawy rawskiego powiatu, wsi Wólka-Marzeńska gminy Pruszków, łaskiego powiatu, miasta Będzina powiatu będzińskiego. Pozostało chorych koni 4.

Kary. Za naruszenie §§ XIII, XV i XVII obowiązkowych prawideł, zatwierdzonych przez warszawskiego generał-gubernatora, 105 stróży naszego miasta, skazanych zostało na kary: 19 po 1 rb. 50 kop. z każdego, a reszta po 1 rb. z każdego.

Naprawa bruków ulicznych. Magistrat miasta oddaje corocznie w antepryję naprawę bruków na ulicach miasta; anteprynierzy zaś reperację tę niby skutecznie, a dla złudzenia, że dokonana ona została wedle wymagań zasypują znajdujące się w ulicy wyboje piaskiem, niektóre tylko z nich przyprowadzając do ledwie znośnego stanu. Dość spojrzeć na reperację ul. Zielonej od Piotrkowskiej, gdzie pozostawiano zagłębienia które w razie deszczów przyjmują napowrót charakter wybojów.

Reperacja odbywa się tylko środkiem na pewnej odległości od chodników. Ulice zaś przy chodnikach po obydwóch stronach winni reperować właściciele przyległych domów, którzy naturalnie bynajmniej się z tem nie kwapią.

Koncert „Lutni“. Piątkowy koncert naszej drużyny śpiewaczej zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Oto jego program:

Część I.

1. a) Nasza Hanka—Żeleński, b) Sen noey letniej—Hatton, c) Rada—Moniuszko, wykona „Lutnia“.

2. Arya z op. „Safu“—Saint-Saëns, odśpiewa p. M. Salvini.

3. Koncert A moll—Saint-Saëns, odegra na wiolonczeli p. Antoni Krassa.

Część II.

4. a) „Rozstanie“—Möhrwing, b) „Zalecan-ki“—Zöllner, c) „Służył Jasio u pana“ mel. lud., d) „Mazurek“, wykona „Lutnia“.

5. Arya z op. „Samson i Dalila“—Saint-Saëns, b) „Z łak i pół“—Zeleński, odśpiewa p. M. Salvini.

6. a) „Kol Nidrei“—Bruch, b) „Przy wodotrysku“—Dawidoff, odegra p. A. Krassa.

7. a) „Noc księżycowa“—Mendelsohn, b) „O świecie“—Kotarbiński, c) „Serenada“—Haydn, d) Krakowiak—Niedzielski-Dworzaczek, wykona „Lutnia“.

Pod adresem zarządu asenizacji. Utrzymujący sklepy w hallach targowych oraz przy ul. Nowomiejskiej uskarżają się, iż służba asenizacji miejskiej zabiera około 9 rano znajdujące się tamże śmiecie, mokre, zgniłe, pomieszane ze słomą, odpadkami i różnemi nieczystościami. Podczas wybierania tych śmieci ze skrzyń specjalnych, zamykanych, wydobywa się woń wstrętna, która do rozpaczy doprowadza sprzedających, a zarazem odstrasza kupujących. Ze względu na zdrowie publiczności kupującej i na kieszenie utrzymujących sklepy, należałoby czynność uprzątniania śmieci wykonywać w nocy lub wczesnym rankiem. Wprowadzenie tak pożądanej zmiany nie napotka chyba na poważniejsze trudności.

Niepunktualność. Znów słyszymy narzekania na praktykowane dotąd niepunktualne rozsyłanie we właściwym czasie zawiadomień przez tutejsze prywatne domy bankierskie o terminie płatności, weksli, przyjętych do dyskonta, narażające wystawców częstokroć na dotkliwe straty. Należałoby więc w tym względzie zaprowadzić racjonalną reformę i porządek.

Latarnie przed domami. Dowiadujemy się, że władza odnośna tutejsza postanowiła, na wzór Warszawy, zaprowadzić przed bramami domów latarnie, które zapalone wieczorem, palić się będą noc całą, a to celem dokładnego rozpoznania przy oświetleniu ulic numerów domu.

Sprzedaż nieruchomości. Dnia 4 lipca r. b. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń sądu okręgowego piotrkowskiego, będzie sprzedawany przez publiczną licytację folwark Rombień, gminy Rombień powiatu łódzkiego, należąca do Mikołaja Rozenbluma.

Licytacja zacznie się od sumy 3,000 rubli.
Dnia 3 lipca r. b. o godzinie 10 rano w zjeździe sędziów pokoju 3 okręgu miasta Łodzi, będzie sprzedawana przez publiczną licytację nieruchomość, położona przy ulicy Południowej pod № 340, należąca do Lejbusia Dessau.

Licytacja zacznie się od sumy 2,000 rubli.

Z Panopticum. Otwarte od świąt Wielkiej Nocy Panopticum przy ulicy Spacerowej, cieszy się dosyć dobrym powodzeniem. Panopticum posiada dużą kolekcję figur mechanicznych woskowych, wyróżniających się dobrym mechanizmem, fonograf, oraz widoki panoramy z epizodami ostatniej wojny Anglii z Transwaalem.

Drożyna produktów spożywczych. Przed świętami produkty spożywcze podniosły się znacznie w cenie i cena ta utrzymała się do ubiegłego piątku; w dniu zaś wczorajszym wszystkie produkty spożywcze na tutejszych targach jeszcze więcej podrożały. Podniesiono również ceny na towary norwimberskie.

Ceny węgla. W tych dniach ceny węgla podniosły się w składach do 1 rb. 60 kop., z wozów do 1 rb. 80 kop. za korzec.

Licytacja. Dnia 29 maja r. b., w piotrkowskim rządzie gubernialnym, odbędzie się licytacja na wybrukowanie ulicy Radwańskiej od sumy 8,434 rb. 32 kop.

Z ulicy. Ruch kołowy na ulicy św. Andrzeja, na przestrzeni od ulicy Piotrkowskiej do Długiej z powodu robót nad budową linii tramwajowych, tudzież na ulicy św. Benedykta do Wólczańskiej z powodu robót brukarskich, został wstrzymany.

Świątokradztwo. W kościele ewangelickim we wsi Nowosolna, pow. łódzkiego, spełniono świątokradztwo. Oto niewiadomi złoczyńcy za pomocą wyłamania okna dostali się do wnętrza świątyni, skąd wynieśli różnych utensylii kościelnych srebrnych, przedstawiających wartość 123 rubli. Na ślad złoczyńców dotychczas nie natrafiono.

Dziecię bez opieki. W szpitalu Czerwonego Krzyża od dłuższego już czasu leczy się ciężko chora robotnica, niejaka Myks, naturalnie na koszt fabryki, w której pracowała. Jednocześnie jest

ona matką sześciolatniej dziewczynki, którą powierzyła opiece ludzi obcych. Opiekunowie tak troskliwie zajęli się dziewczynką, że wczoraj przeprowadzono ją matce w stanie oplakany, obdartą, brudną i wynędzniałą.

Jeden z lekarzy szpitala Czerwonego Krzyża powierzył dziewczynkę opiece ks. Kanonika Szmidla, bo matka długo jeszcze w szpitalu pozostawać będzie musiała, zanim zupełnie wyzdrowieje.

Kolej kaliska. W sprawie przeprowadzenia odnogi kolei kaliskiej przez Brzeziń, zwrócili się do władz odnośnych mieszkańcy Brzezin. Petenci proszą swoją uzasadniają tem, że przeprowadzenie odnogi wpłynęłoby niepomierne na wzrost miasta, które słynie z tego, że mieszka w niem około 800 krawców, których wyroby (tania odzież gotowa) rozechodzą się daleko na rynki wschodnie. Obecnie materiały surowe sprowadzają z Łodzi furmankami i również furmankami odsyłają towar gotowy. Mieszkańcy zobowiązują się odstąpić grunty pod budowę kolei na warunkach przystępnych.

W Brzezinach panuje drożyzna mieszkań i artykułów spożywczych. Wysokie ceny mieszkań są następstwem ich braku, spowodowanego niechęcią do budowy domów w miasteczku, oddalonem od kolei. Przyczyną drożyzny artykułów spożywczych jest brak ich dowozu.

Kontrabanda. W skutek dokonanej w tych dniach rewizji u niejakiego Z. znaleziono towary, pochodzące z zagranicy drogą kontrabandy, a składające się z płótna oraz chustek jedwabnych. Znalezione przedmioty odesłano na komorę celną do Warszawy.

Splęseni. Wczoraj po godz. 7-ej rano złodzieje usiłowali wyłamać drzwi do przedpokoju w mieszkaniu S. przy ul. Wólczańskiej. Podczas tej operacji nadszedł znajomy p. S., którego zobaczywszy złodzieje, uciekli.

Pożar. We wsi Tuszynek Poduchowny, powiatu łódzkiego, spalił się dom włościanina Poletta, ubezpieczony na 300 rb. Straty w ruchomościach poszkodowany oblicza na blisko 1,000 rubli.

Wypadek. W Radogoszczu pod Łodzią, chłopiec pp. Z. bawił się rurką szklaną, przez którą wydmuchiwał kamyki. Jeden z takich kamyków wpadł mu do krtani i mały Józio zaczął się dławić. Wczoraj lekarz uznał, że dla wydobycia kamienia, nienuknona jest operacja.

Bezpłatny pasażer. W dniu wczorajszym do wagonu tramwajowego № 12, idącego w stronę Ryaku Geyera, wszedł jakiś nieznajomy, na przystanku około ulicy Ogrodowej. Kiedy konduktor zajęty wydawaniem biletów, zbliżył się do owego pasażera już po ruszeniu tramwaju, ten odmówił wykupienia biletu, twierdząc, że wsiadł przez pomyłkę zamiast w tramwaj idący na Stare Miasto do wagonu idącego w stronę Rynku Geyera.

Nie pomogło tłumaczenie i kiedy pociąg tramwajowy doszedł do ul. Zielonej, konduktor wezwał do pomocy wyczekujących na rogu ul. Piotrkowskiej i Zielonej zmianowych konduktorów, zatrzymał pasażera i oddał w ręce policji.

Jeden z pasażerów, który znał z widzenia zatrzymanego, stwierdził, że tenże jest stałym mieszkańcem Łodzi, który dosyć często używa podobnych forteli.

Z uderzenia. Zamieszkała w Aleksandrowie pod Łodzią, niejaka Pasierska, padła ofiarą smutnego wypadku. Idąc przez las, pała P. potknęła się i uderzyła kolanem o drzewo. W pierwszych dniach nie zwracała uwagi na stłuczenie i dopiero gdy noga zagoiła się i spuchła, chora pojechała na kurację do Warszawy. Lekarze zaopiniowali, iż w celu zapobieżenia następstwom amputacja nogi jest nienuknona.

Pożar. W Zakrzewskiej-Woli, w pow. łaskim, w nocy z dnia 28 na 29 z. m. spaliły się stajnia i wozownia, właścicielki majątku, p. Żalickiej. W płomieniach zginęło 7 koni roboczych, uprzęż i 20 korey buraków. Straty w samych tylko ruchomościach wynoszą do 1,000 rb.

TEATR.

„W koszarach“ (Mademoiselle Tourbillon), krotoczwila w 3 aktach Henryka Stobitzera. — Benefis Włodzimierza Maliszewskiego.

Nie wiem, czy ożywił zapalem na progno nowego okresu swego istnienia, czy uniesieni żywą akcją arcykomiczną, chociaż nie bardzo smacznej krotoczwili Stobitzera „W koszarach“, dość, że pomimo niezbyt sprzyjających warun-

ków, artyści nasi grali wczoraj z niebywałą werwą i humorem, a przy tem tak składnie, jak nie zdarzyło się to od bardzo dawna. Doprawdy wprost niepodobna czynić wyróżnień, tak dalece wszyscy na jednakim stanowisku, tak wyborny zespół panował na scenie.

Kto się uśmieć pragnie, ale to uśmieć tak jak nigdy, a przytem nie ma wybrednego smaku estetycznego, niech idzie na krotoczwilę „W koszarach“, napisaną bardzo zręcznie, wybornie uscenizowaną i przepojoną wprost dowcipem, płaskim co prawda, miejscami niesmacznym nawet, ale pobudzającym widzów do nieustannego śmiechu, który też od początku aż do końca wciąż rozlegał się po sali.

Tu zaznaczyć mi wypada, jako wielką zasługę reżyserji i artystów, że miejsca drastyczne i sytuacje drażliwe przechodziły niepostrzeżenie prawie, zaakcentowane plastycznie, a przecież lekko, tak, iż smakowi estetycznemu i powadze sceny, która bądź co bądź służyć winna tylko pięknu, nie działała się znów zbyt wielka krzywda.

Największą zaletą sztuki jest dowcipna satyra procesów wojskowych we Francji z niedawnej doby, gdzie przeróżne tajemnice zawodowe nie pozwalały świadkom rozjaśnić sprawy, denuncjującej kraj cały i opinię całego ucivilizowanego świata.

Rzecz dzieje się w Paryżu i w koszarach w Neuville. Pułkownik Ravelin wszędzie wietrzy szpiegów i tak dalece przejęty jest szczegółami procesów o zdradę, że własną żonę Blanę, która zawołowana przyszła do koszar na schadzke miłosną z porucznikiem Serignon, każe w każdej chwili, w dzień czy w nocy, wpuszczać do pokoju porucznika, biorąc ją za damę zawołowaną, przynoszącą młodemu oficerowi ważne wiadomości o szpiegach.

Tymczasem do koszar dostaje się podstępem niejaka Fiu-Fiu, szansonistka, kochanka kompozytora Pawła Rolanda, posiadającego starą, brzydką i zazdrosną, ale bogatą żonę. Fiu-Fiu założyła się o 50,000 fr. na biednych, że przejdzie w koszarach 24 godzin jako żołnierz.

Do wygrania zakładu dopomogło jej małe „qui pro quo“, albowiem wezwano właśnie do wojska na ćwiczenia syna milionera Lebardieca, fabrykanta czekolady, Gastona, zidyociałego z rozpusty, który wśród bulane z kokotami zapomniał o wezwaniu i na termin się nie stawił. Gaston zapomniał pugilaresu swego w mieszkaniu Rolanda, do którego Fiu-Fiu przyszła przebrana za chłopca i pugilares ów znalazła na stole, a w nim dowody osobiste Gastona Lebardier i wezwanie do wojska. To podsunęło jej myśl oddania się w ręce władzy wojskowej jako Gaston Lebardier. Skoro atoli przyprowadzono ją do koszar i z rozkazu pułkownika, przed włożeniem uniformu, checiano zaprowadzić pod przysznic, sytuacja stała się drażliwą. Fiu-Fiu wyznaje przeto porucznikowi Serignon, że jest kobietą, córką milionera Lebardier, którą ojciec wychował jako chłopca, z obawy utracenia milionowego spadku. Porucznik korzysta z okazji i postanawia rozkochać, a następnie zaślubić milionową pannę, w tym celu wzywa papę Lebardiera do koszar depeszą o treści: „Przybywaj, wszystko odkryte!“ Naturalnie, Lebardier zjawia się w koszarach, gdzie wzięty zostaje za szpiega i uwięziony.

Na tej to kanwie snuje się cały szereg bardzo komicznych scen i sytuacji. Depesza porucznika Serignona dostaje się do rąk pułkownika, który młodego oficera bierze za szpiega, zdradę ojczyzny; po upływie atoli 24 godzin Fiu-Fiu, która już zakład wygrała, wdziewa suknie kobiece i rzecz całą wyjaśnia.

Role Fiu-Fiu z niezrównaną finezyą, brawurą, humorem i lekko odegrała p. Gromnicka, znakomitym Lebardierem był p. Maryan Winkler, któremu obok tego należą się słowa uznania za świetne wyreżyserowanie krotoczwili. Przewybornie zagrał rolę Pawła Rolanda p. Mielnicki, walcząc o lepsze z p. Olszewskim, wysmienitym w roli Gastona Lebardier, tudzież ze wszystkimi współkolegami, grającymi tak, że aby nikomu krzywdy nie przyczynić, należałoby chyba przepisać cały afisz.

„W koszarach“ powtórzonem będzie po raz drugi w nadchodzącą niedzielę i niezawodnie bardzo długo utrzyma się na afiszu, łatwiej bowiem bawić ludzi, niż uczyć.

St. Łepiński.

Z KRAJU.

Piotrków. W ubiegłą środę dr. Kazimierz Nencki wygłosił ostatni w tym sezonie odczyt, pod tytułem „O acetylenie“. Odczyt ten pod każdym względem należy zaliczyć do bardzo udanych.

Rogów. Wczoraj pomiędzy godziną 2 a 3 popołudniu z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar we wsi Mały Przytyk w domu Wincentego Smulskiego, w którym była karczma. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny z całą zawartością, t. j. spirytualiami i sprzętami gospodarskimi, dalej stodoła, chlewy, obory i stajnia, w których był inwentarz żywy, z trudnością wyratowany, gdyż ogień szerzył się gwałtownie podsycany sprzyjającym wiatrem. Jednocześnie wszystkie zabudowania stały w płomieniach.

Do pożaru tego bezzwłocznie przybyli z sikawką urzędnicy stacji Dr. War.-Wied. Rogów pp.: Pietrasiewicz kasyer i dozorca pompy Marusiński z p. Trebertem, pomocnikiem zawiadowcy, na czele; w czasie działania miejscowej soltys, oraz włóścianie nietylko nie dali pomocy ale stawili opór w ratunku, dowodząc, że za tę pomoc stacyjną będą musieli kolei dobrze zapłacić. Pana Treberta nie zważającego na ich nieświadomość, kiedy starał się koniecznie umiejscowić pożar, grożący całej wsi, obdarzyli obelganiami słownymi, a o mało i nie czynnemi. Jedyńą pomocą p. T. były dzieci i wyrostki, którzy w miarę możliwości i sił swoich, dostarczali wodę do sikawki, starsi zaś mieszkańcy z obrazami i załamaniem rękoma stali bezczynnie.

Gdyby nie ta głupota, przynajmniej część ruchomości spalonej byłaby uratowaną, tymczasem wszystek dobytek Smulskiego nieasekurowany zamienił się w zgliszcza, szczęściem tylko, że sąsiednie domy ocalały co zawdzięcza się poświęceniu i energii pp.: T., P. i M., którzy nie dopuścili do rozszerzenia się płomieni.

Z ROŻNYCH STRON.

Katastrofa na wystawie paryskiej. Depesze doniosły już o katastrofie, jaka zdarzyła się na placu wystawy w niedzielę. Ostatnia poczta zaś przynosi następujące szczegóły: W godzinach popołudniowych rozeszła się na bulwarach i w całym mieście pogłoska, że na wystawie zdarzyła się straszna katastrofa. Mówiono w pierwszej chwili o setkach zabitych, a choć cyfra ta okazała się o wiele przesadzoną, niemniej liczba ofiar jest dość znaczna. Przy Polu Marsowem prowadzi drewniany, gipsem powleczonego most dla pieszych do olbrzymiego globusu, będącego własnością towarzystwa prywatnego, które też most zbudowało. Globus nie jest jeszcze dla publiczności dostępny. Komisarz generalny Picard zwiędział most w niedzielę rano i oświadczył, że wzbrania jego użytkowania, gdyż nie wydaje mu się dosyć pewnym. Most zatem był zamknięty, lecz niestety, nie zagrodzono przejścia pod nim, prowadzącego na Quai d'Orsay. O godzinie 4 min. 5 po południu most nagle runął. Nie było nikogo na nim, ale pod nim znajdowali się w tej chwili liczni przechodnie. Rozległy się straszliwe krzyki, zrazu dostrzeżono tylko słup kurzu i rozbiegających się na wszystkie strony ludzi, którzy stali tuż przy moście. Po chwili zaczęto nadbiegać ze wszystkich stron i powstał chwilowy straszny zamęt; gdy powrócił jaki taki spokój i ludzie pochyliłi się nad gruzami, zauważyli, że są wśród nich zabici i ranni. W przeciągu pierwszych dziesięciu minut wydobyto pierwszych 4, a ostatnich 40. Most pokryty był cementem, a ciężar tego cementu spowodował katastrofę. Straż ogniowa z pobliskiej stacji Trocadero przybyła niebawem na miejsce, zajęto się ofiarami, większość rannych zawieziono do szpitali. Niebawem przybyli prefekt policji Lepine, prefekt Sekwany de Selves i komisarz generalny Picard, który oświadczył, iż nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. Do godziny 7 znaleziono sześć zmarłych, a między tymi węgry, nazwiskiem Neboux. Wieczorem około 40 robotników pracowało nad uprzątnięciem gruzów. Koncerty, zapowiedziane na niedzielę na placu wystawy, zostały odwołane. Co prawda dziwić się tej katastrofie nie można, dziwniej-

szem może jest, że wobec tego, iż ludzie zwiedzający wystawę, chodzą pośród lasu rusztowań i skleconych naprędce baraków, ta katastrofa jest pierwszą.

Ostatnie wiadomości.

Rosya i Japonia.

„Warsz. Dniem.“ w ostatnim przeglądzie politycznym zamieszcza następującą notatkę:

„Wschodnio-azyatycki Lloyd“ twierdzi, że stosunki między Rosją a Japonią zaostrzają się; korespondent wspomnianej gazety z Jokohamy donosi, że energiczna działalność przedstawicieli Rosji w Chinach i Korei wielce niepokoi rząd japoński i prasę. Gazety japońskie różnych kierunków politycznych jednogłośnie zapytują się: do jakiego celu dąży Rosya, systematycznie powiększając swoje siły lądowe i morskie na Wschodzie? Pokojowe zasady polityki rosyjskiej są znane, a tymczasem trudno z nimi pogodzić wielkie przygotowania. Rząd japoński ogromnie się uzbraja. W dokach i arsenalach wre gorączkowa działalność, a od dnia 25 marca zaczęły się manewry morskie, w których bierze udział cała flota japońska. Plan manewrów trzymany jest w najgłębszej tajemnicy, a korespondentem zagranicznym i agentem wojskowym mocarstw zagranicznych odmówiono pozwolenia na uczestniczenie w tych manewrach; prócz tego statkom zagranicznym zabroniono udawać się podczas manewrów do niektórych miejscowości. Pomimo zachowywanej wszakże tajemniczości, jest przecież wiadomem, że terenem operacyjnym floty japońskiej są wyspy Japońskie i Korea“.

Zajścia w sejmie czeskim.

To, co zaszło w czwartek w sejmie czeskim, było bardzo znamienym symptomem ogólnego położenia, a zarazem prologiem tego, czego można oczekiwać w parlamencie wiedeńskim. Zarówno mówca niemiecki Zdenko Schücker jak mówca czeski Herold stwierdzili zgodnie, jakkolwiek z odmiennych wyszli stanowisk, że akcją ugody, zainicjowaną przez Koerbera, można uznać za zakończoną. Po tych oświadczeniach nastąpiła najwzyczejniejsza burda wywołana przez deputowanego Wolfa.

Deputowany Herold postawił rządowi termin, po którym czesi sami upomną się o należną im za zniesienie rozporządzeń językowych satysfakcję, upomną się zaś w ten sposób, który ani Niemcom, ani rządowi nie będzie przyjemny. Jest to wprost zapowiedź wojenna, więcej jeszcze, zapowiedź końca dzisiejszego parlamentaryzmu w Austrii. Z każdym dniem zwiększa się prawdopodobieństwo, że sesja majowa będzie ostatnią sesją teraźniejszej Rady państwa i że zamkną ją dziejowego znaczenia decyzje monarsze, od tak dawna w interesie spokoju ludów Austrii oczekiwane.

Niemców przejmują lekkie dreszcze; znać to było po zachowaniu się posłów: księżka Opitza i Glöcknera, którzy jęli uspakajać wściekłego Wolfa, miotającego się dziko z powodu, iż marszałek śmiało uspokoił galeryę, demonstrując na cześć Herolda, kilkoma łagodnymi słowami w języku czeskim. Osławiony Glöckner, niegdyś jeden z bohaterów antibadeniowskiej obstrukcji, uważa podarcie zaproszenia na wieczór, posłańcego Wolfowi przez marszałka księcia Lobkowitza, za nieprzyzwoitość.

„Nie pozwolimy się terroryzować!“—wołali nmiarkowani Niemcy—Wolfowi, kiedy im pięściami groził w razie, gdyby chcieli iść na ów marszałkowski wieczór... Okrzyk ten jest niestety bardzo spóźniony. Wolf już dawno sterroryzował Niemców austriackich...

Pyrrusowe zwycięstwo terroryzmu, złączone ze zniesieniem rozporządzeń językowych, zniweczyło wszystkie fundamenty, na których można było oprzeć naturalne czesko-niemieckie porozumienie.

Dziś spokój i porządek może być tylko narzucony i utrzymany siłą... osoba zaś cesarza Franciszka Józefa daje pełną ręką, że ta siła wyjdzie na korzyść niejednemu szczepowi, ale trzymana będzie na wodzy szlachetnym poczuciem prawa i sprawiedliwości...

Z placu boju.

Wojska boerskie, walczące pod Wepener i Dewetsdorp, dokonały szczęśliwie odwrotu na północ pomimo olbrzymiej przewagi angielskiej. Nikt z boerów nie został wzięty do niewoli, a w południowo-wschodniej części państwa orańskiego znajduje się jeszcze kilka set boerów, którzy mają nie wątpliwie niepokoić w dalszym ciągu tyły anglików. Wypadki z ostatnich dni wykazały jasno, że boerowie pojęli dobrze zadanie wojny podjazdowej i świetnie je wykonali. Zakończenie wojny odsuwa się tem sposobem coraz dalej w przyszłość.

Z Bloemfonteinu donoszą, że Anglicy obwarowali się w Tabanchu, aby zapobiedz na przyszłość wycieczkom nieprzyjacielskim ku południowi. Boerowie orańscy z okolicy Tabanchu wracają podobno do domów oświadczając, że byli zniewoleni do udziału w bitwach, chociaż Anglikom złożyli przysięgę wierności. Anglicy pochycili jednak listy, z których podobno wynika że boerowie pozornie przyrzekają Anglikom wierność, aby pozostać w kraju i każdej chwili podjąć na nowo akcję celem niszczenia angielskich linii komunikacyjnych. Anglicy przedsięwzięną zapewne energiczne zarządzenie, aby przeprowadzić rzeczywiste rozbrojenie ludności orańskiej.

W południowej Oranii znajduje się jeszcze, według Biura Reutersa, 300 boerów w Boesmanskop, 100 w Smittfield, 400 z dwoma działami w Gryoskop, 200 z dwoma działami w Kletterdrift nad rzeką Caledon.—Rzeczoznawcy, wysłani do Johannesburga, stwierdzają, że eksplozja w fabryce broni została wywołana przez jakąś złośliwą rękę i że użyto do niej dynamitu lub nitrogliceryny.

Wykryto podziemny ganek, prowadzący ze sąsiedniego domu do miejsca, w którym eksplozja wybuchła. Komunikacja kolejowa z zatoką Delagoa została przerwana, aby zapobiedz ucieczce osób podejrzanych. Dotychczas aresztowano około 20 osób.

Telegramy.

Kopenhaga, 2 maja. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i księżna Walii wyjechały pociągiem nadzwyczajnym do Neu-Münsteru, skąd Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani odjedzie do Rosji, księżna Walii do Anglii.

Praga, 2 maja. Przed zwołaniem rady państwa odbyć się ma decydujące zebranie wszystkich posłów do sejmku i rady państwa z Czech i Moraw.

Marsylia, 2 maja. Negus Menelik udzielił Anglii pozwolenia na budowę kolei żelaznej w granicach Etyopii wzdłuż Białego Nilu.

Rzym, 2 maja. Papież przyjmował w kościele św. Piotra licznych pielgrzymów z Austrii, Węgier i innych krajów. W kościele znajdowało się około 40,000 osób. Papież wygląda znakomicie.

Londyn, 2 maja. Skutkiem wybuchu w johannesburskiej fabryce naboju Begbie rząd transwaalski ogłosił, że wszyscy poddani Anglii opuścić muszą Transwaal w ciągu 48 godzin.

Londyn, 2 maja. Boerowie otaczają znacznymi siłami Tabanchu od północy i wschodu. Generał Dewet usiłował obejść wschodnie skrzydło Anglików, wszakże jazda zapobiegła temu. Generał French sprawuje główną komendę w Tabanchu.

Londyn, 2 maja. Generał Ruddle przybył do Tabanchu, gdzie jest obecnie skoncentrowanych 23,000 Anglików.

Londyn, 1 maja. Zamach na arsenał w Johannesburgu wykonano z niezmiernym wyrafowaniem. Z domu niezamieszkanego wykopano tunel podziemny do arsenału, przerobionego z fabryki Begbie'go. Do wybuchu użyto nitrogliceryny. Rodzina Begbie jest angielską. Syn naczelnika fermy Begbie, William, aresztowany. Begbie wysadził swoją fabrykę w powietrze z zamiarem za konfiskatę jego własności; aresztowano go pod zarzutem rozmyślnego morderstwa. Ofiarami katastrofy są przeważnie poddani Austriacy i Włochy.

Z PRASY POLSKIEJ.

W № 30-ym „Gazety Kieleckiej“ spotykamy zajmujący artykuł o małomiasteczkowych mieszczanach. Autor artykułu zaznacza na wstępie, iż stan mieszczański w dawnej Polsce składał się z kupców i rękodzielników, a dodatkowym zajęciem dawnych mieszczan było rolnictwo. Potem handel przeszedł w ręce żydów, egzystencja rzemieślniczo-podkopyta została przez przemysł fabryczny, zagarnięty przez cudzoziemców. Koleje żelazne, w obfitości dowożące z zagranicy przedmioty pierwszej potrzeby, odebrały miejscowemu rękodzielnictwu resztę źródłowej siły, jaką jeszcze posiadało. Zubożałe małomieszczaństwo, nie zdołało odeprzeć potężnego nacisku i przestało istnieć, jako stan, utraciwszy pierwotne znaczenie. Dzisiejsi małomieszczanie nie potrafili zespolic się z nowym porządkiem rzeczy, przeświadczeni są, iż do jeńczego rodzaju zajęć są „za dobrze urodzonymi“, do innego niepowołanymi, do innego wreszcie ani sami się garną, ani ich nikt skierować nie pragnie, grzęzną więc w niedostatku i ślimactwie, procesując się z sąsiadami o każdy cal ziemi i wyzyskując człowieka z inteligencji lub chłopca, którego traktują pogardliwie.

„Strychulec dziejowy, który zrównał stany i ewolucje ekonomiczne, które mieszczaństwo zawiązało przy roli, nie wykorzystało z ostatniego samolubnych, zarozumiałych, a przedewszystkiem nierozumnych pojęć o swojej osobistej wartości, wypływających z pochodzenia. Duma ta byłaby choć w części usprawiedliwioną, gdyby małomieszczaństwo nasze zdobyło sobie stanowisko w stojących przed nim otworem nowych dziedzinach pracy, a nie zaprzepaszczało nabytej przez pochodzenie (?) wyższości w otchłaniach przymusowego próżniactwa ciała i umysłu, próżniactwa, wypływającego ze źle pojmowanej godności własnej, przysłoniętego pawim płaszczem fałszywej i bezmyślnej dumy.

Do nadzwyczaj np. rzadkich wypadków należą u nas związki małżeńskie mieszczan z wieśniaczkami i odwrotnie. Tymczasem głównie na wsi mieszczanin mógłby z korzyścią zużytkować „dziedziczne“ swoje zdolności czy to przez założenie sklepiku, czy przez pośredniczenie w wymianie płodów gospodarstwa wiejskiego, w nabywaniu i sprzedaży inwentarza, sprzętów i narzędzi rolniczych i t. p. Wiesz wreszcie potrzebują krawców, szewców, zdunów, ślusarzy, kowali i innych rzemieślników, którzy i dzisiaj rekrutują się wprawdzie z mieszczan, ale przeważnie „chałatowych“. Jeśli jednak mieszczanin nie umie przewyciężyć swojego wstępu do wsi, to czemu w mieście nie ma się nowych źródeł pracy. Rogatki, szlachtuzy, oświecenie ulic, roboty brukarskie, handel koźmi, bydłem, jatki, piekarnie, skup drobiu, pierza, nabiątu, fabryki octu, wód gazowych i t. d., są to w małych miasteczkach monopole wyłącznie żydowskie, po które żaden z mieszczan chrześcijan nie odważa się sięgnąć, poczytując sobie za dyshonor handel nabiątem lub nazwę „szklarza“ albo „blacharza“.

O tem, by mieszczanin rozwodził lub roznosił po wsiach towary, skupował stare żelazto, szmaty, skórki, albo kości, nie śmiem nawet projektować. A jednak... jednak powszechnie wiadomo, że w znacznej ilości wymienionych monopolów żydowskich mieszczanin z chrześcijanin staje się zwykłym robotnikiem, wynajmuje się bowiem z furmanką pod nabyte przez żyda przekupnia towary, które dźwiga i ochrania, pędzi na stację kolejową jego bydło lub gęsi, zwozi kamień i piasek na bruk, zapala latarnie, dozoruje łaźni itp., czyli wykonywa najniższe czynności w przedsiębiorstwie, którego fałszywa ambicja samodzielnie prowadzić mu nie pozwala. Ta „ambicja“ to chiński mur upornego przesądu naszego małomiasteczkowego mieszczanina. W murze tym uczynić należy wyłom, a taranem będą ci z rozumniejszych mieszczan, którzy miast wegetować na kilku zagonach, zajmą pierwszy niesłusznie poniżony w ich mniemaniu posterunki pracy, czem dowiodą, że żaden fach, żadna praca, żadne zajęcie, byle uczciwe, nie przynosi hańby i nie uwłacza jej pochodzeniu“.

— W numerze następnym „Gazety Kieleckiej“ czytamy o dwóch rocznicach.

Są to rocznice dwóch zasłużonych naszych mężów: Stanisława ze Skalbmierza i Stanisława Konarskiego. O zasługach Konarskiego pi-

sano dużo; zasługi pierwszego godzi się na tem miejscu przypomnieć.

Stanisław ze Skalbmierza był to mąż uczony, bogobojny kapłan, myśliciel i jak na swój wiek niepospolity dyplomata, który w dniu 24 lipca 1400 r., na mocy dekretu Władysława Jagiello, objął rektorat akademii krakowskiej.

„Akademia krakowska obchodzi w b. r. swój 500-letni jubileusz i zaprasza na tę rzadką uroczystość uczonych różnych krajów i narodowości, a jednocześnie święci także pamięć swego rektora, spowiednika królowej Jadwigi, Stanisława ze Skalbmierza. W ów pamiętny dzień 24 lipca 1400 r. Władysław Jagiello, otoczony licznym dworem, rycerstwem i mnogim ludem, doręczył klucze od pierwszej w kraju uczelni jej pierwszemu rektorowi, Stanisławowi ze Skalbmierza. Niezaprzeczenie musiał to być mąż niepośledniej miary, wielkiego serca i umysłu, głębokiej mądrości, jeżeli z liczby członków prześwieconej Kapituły na Stanisława ze Skalbmierza padł wybór królewski. Jakoż nie zawiodły oczekiwania, nowy rektor - teolog najwyższą w kraju szkołę od początku postawił na stopie poważnego zakładu naukowego, o czem licznie spotykamy ślady w kronikach. Stanisław ze Skalbmierza jest autorem licznych prac wydanych w języku łacińskim, a kazanie jego, wypowiedziane na pogrzebie królowej Jadwigi, uchodzić może za ciekawy zabytek wymowy kaznodzijskiej. Stanisław Skalbmierzczyk początkowo pobierał w szkole duchownej, egzystującej przy b. kolegiacie skalbmierskiej. Do tych samych szkół skalbmierskich uczęszczał później także Mikołaj Rej“.

Teatr w konwiktach pijarskim w Warszawie.

(Dalszy ciąg — patrz № 97)

Od strony ulicy płaszczyznę jego piaski, dołów pełną, splantował, ziemią nawiózł i w rozkoszny ogród, częścią owocowy, częścią lipami i kasztanami, w różne figury posadzone, zamienił.

Nakoniec postawił w nim dom letni dla spędzenia z młodzieżą konwiktową wakacji i całemu miejscu, od przyrodzonego położenia nazwisko Jolibord, to jest Krasny-brzeg nadał.“

Z przytoczonego tu opisu widzimy, że i Ks. A. Orłowski wielkie zasługi dla konwiktów pijarskiego położył i sam gorąco do serca wziął sprawę teatru amatorskiego, w którym tragedye grywane były przeważnie w tłumaczeniu na język polski. Tłumaczenia tego dokonywa zwykle profesor retoryki, a jeśli zachodziła tego potrzeba to i którykolwiek z profesorów przez rektora wyznaczony.

Z komedjami nie robiono sobie tyle zachodu, grywano je po francusku, a niemieckie po niemiecku. Przedstawienia te odbywały się w karnawale, a nie w adwencie, jak utrzymuje pan Łagowski, czego dowodem są przytoczone afisze. Oprócz tego dawano je podczas wakacji w lipcu i sierpniu, jeśli rektor uznał za stosowne.

Powtarzano je 4 lub 5 razy nawet więcej, co również zależało od uznania rektora. Przestrzegano jednakże, aby w nich nie było nic nieobyczajnego, dla tego przy tłumaczeniu mogli księża usuwać odpowiednie niewłaściwe ustępy.

Często też w sali teatralnej konwiktów pijarskiego urządzono przedstawienia fizyczne i chemiczne, które interesowały zapewne więcej samych konwiktów niż ogół. Chociaż najczęściej były one urządzone dla publiczności warszawskiej na popisach rocznych. Przedstawieniami temi zajmował się profesor tych nauk Józef Osiński.

Sala teatralna w konwiktach pijarskim była poniekąd i salą publicznych zebrań. Toteż przy staraniach Augustyna Orłowskiego i zabiegach ks. Konarskiego musiała ona wyglądać wspólnie jak na te czasy i obszernością swoją przewyższać wszystkie inne w zakładach naukowych, warszawskich.

Cała ta wspaniała budowa była bardzo przyzwyczajona do instytutu wychowawczego urządzonego, tak że nietylko wygodnie, ale i fizycznym potrzebom konwiktów i higienicznym wymaganiom czyniła zadość.

Słusznie te budowle nazwać można pierwszym w Polsce budynkiem szkolnym, w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Gmachy te mieściły w sobie sale i alkowy sypialne, zaopatrzone w łóżko, stolik, taboret i szafki lakierowane, dalej sale naukowe, bawialnię, jadalnię, mieszkanie rektora i prefekta i stancję nauczycieli.

Była tam i łaźnia z czterema wannami miedzianymi, osobna infirmerja, spacerowe ogrody, oficyna dla czeladzi, folwarku itp. *)

Ponieważ o książce, którą na czele wymieniliśmy to jest „o poprawie wad w wymowie“, napisanej przez Konarskiego, najróżnorodniejsze wygłoszono dotąd zdania, przeto, pisząc o teatrze za czasów Konarskiego w konwiktach pijarskim, musimy również kilka słów o jego retoryce powiedzieć.

Zapewne, że patrząc z dzisiejszego stanowiska szkół i pojęć ludzkich, książka Konarskiego nie może ostać wobec współczesnej krytyki i dla tego słowa Mickiewicza, wygłoszone o Konarskim i jego dziele wiele zawierają słuszości, że „idąc za wyobrazeniami przyjętymi rozumiał iż można człowieka uczynić wymownym, nie działając na jego duszę, dać mu dar pociągania do siebie i przekonywania innych, kształcąc sam tylko umysł, wydobywać siłą twórczą.“

Retoryka jest wynalazkiem pogańskim, wbrew przeciwnym duchowi i wszystko w niej fałszywe, również pojęcia, z których wynika jak i metody i podziały.

(Dok. nast.)

Na biegunie północnym.

Kanadyjczyk francuskiego pochodzenia, niejaki Józef Zetique la Joie, twierdzi, że odkrył biegun północny, gotów jest nawet twierdzenia swe poprzeć uroczystą przysięgą. Opowiadanie jego wzbudziły najpierw śmiech i politowanie wśród amerykańskich kół miarodajnych, później jednak przekonano się, że prawdopodobieństwo ich nie jest wykluczone. Najślawniejsi eksploratorowie sfer arktycznych i ludzie nauki konferowali z kanadyjczykiem i wyrazili się sympatycznie o rezultacie jego podbiegunowej podróży.

La Joie jest dzieckiem północnej Kanady i pochodzi z Quebecu. Jego ojciec był jednym z pionierów wielkiego północno-zachodniego terytorium. W podróżach towarzyszył mu zawsze młody jego syn, liczący lat 18 i w wyprawach tych żył się ze strzelcami i trapperami. Wytrzymały na zimno, trudy i niedostatek, zachował jednak młody la Joie pociąg do życia awanturniczego, właściwy ludziom romańskim.

W jesieni roku 1889 wyruszył la Joie ku jezioru Niedźwiedziemu. Polowanie nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, młody awanturnik postanowił więc udać się wraz ze swym towarzyszem Jerzym Whitem dalej ku północy. Opuszcili stały ład, przeszli cieśninę Union i przez trzy lata z sankami i psami zwiedzali wszystkie cieśniny i lodowce, posuwając się aż do kraju Granta.

Na wiosnę r. 1892 znajdowali się w pobliżu przylądka Brainarda i za pomocą przyrządu, zestawionego tubylcom przez jakiegoś europejczyka, oznaczyli szerokość geograficzną miejsca swego pobytu. Powyżej 82° północnej szerokości rozbili obóz i tu zaproponował White rozłąkę na dni 10, aby w różnych kierunkach szukać nowych rewirów strzeleckich. Przyjaciele rozstali się, aby już nigdy się nie zobaczyć.

*) Patrz artykuł dr. Bol, Lutostańskiego w Encyklopedii „wychowawczej“. Opis gmachów należących do „Collegium Nobilium“ znajdzie czytelnik w dwóch rzadkich rozprawach St. Konarskiego: „St. Konarski S. P. Collegii Privati, ad normam illustrissimi illius Nazareus Romani, sub regimine scholarum Piarum Cura corundem P.P. umptilens autem publicis, pro educanda nobilissima Polona et Litwana juventute coepti, tam interior quam exterior acies. Exposita simul saluberrimi huiusque instituit ratione. Po francusku i po polsku w Warszawie 1744 r. fol. 8 arkuszy i cztery tablice na miedzi rżnięte. Książki tej taki tytuł przytacza tłumaczony na łaciński język — poeta Janocki.

Drugim dziełem jest książeczka p. t.: „Plany fabryki Collegii Nobilium Varsoviae scholarum Piarum“ 1744 r.

Wracając ze swej wycieczki la Joie poczuł jakies wstrząśnięcie ziemi i po chwili zobaczył, że znajduje się na olbrzymim lodowcu, który podążał z prądem ku północy. La Joie przez trzy dni żył rybami, ciesząc się nadzieją, że wiatr popchnie górę lodową w kierunku stałego lądu. Tak płynął przez dni 36 wśród strasznej wichury i gwałtownego wiatru; często zbliżał się do lądu, a nigdy nie mógł wylądować. Zjadłszy sześć swoich psów i przecierpiawszy straszne katusze, la Joie wysiadł na ląd 37 dnia swojej podróży. Śmiały awanturnik opowiada, że im bardziej góra lodowa posuwała się na północ, tem klimat stawał się łagodniejszym. W najbliższą noc po wylądowaniu zbudził podróżnika skowyt reszty jego psów i w chwilę później otoczony został przez bandę tubylców, którzy obrzucili go chmurą strzał. La Joie zbrojnym był tylko w nóż i pałeczkę, za to futrzany jego ubiór chronił go doskonale przeciw strzałom. Ufając swej wielkiej sile, kanadyjski strzelec rzucił się na tubylców i zraniwszy kilku rozpedził całą bandę.

Już na drugi dzień tubyley gotowi byli wejść z kanadyjczykiem w układy. La Joie zatrzymał dwóch rannych, jako zakładników, a obchodząc się z nimi życzliwie, zjednał sobie zaufanie całej grupy dzikich, liczącej około 40 ludzi.

Język ich różnił się zupełnie od języków innych szczepów, które w poprzednich podróżach subarktycznych spotykał. Cera ich czerwona, ciemna, oczy i włosy czarne. Mężczyźni, liczący 6 stóp wysokości, ubrani byli w skórzane suknie dziwnego bardzo kroju.

Tubyley zaprowadzili zdziwionego la Joie do obozu, do namiotu zbudowanego z kości wielorybich, a pokrytego skórami. Tam zabawił blisko pięć miesięcy i nauczył się kilka słów z języka tubylców. Polowanie, na które wyruszyła grupa dzikich, było już na ukończeniu i dżicy wzięli ze sobą kanadyjczyka do głównego obozu.

Po pięciodniowej podróży przez skalisty, nierówny ląd dotarli do wejścia olbrzymiej jaskini. Naczelnik całego szczepu wyszedł z niej, zmierzył podróżnika od stóp do głowy, dał swym ludziom jakiś tajny znak, poczem dobył strzały, napiął łuk i zaczął mierzyć do kanadyjczyka. Dżicy poszli za przykładem swojego wodza. Przybysz, myśląc, że dżicy godzą na jego życie, umknął czempredzej i po za obrębem ich strzał zrobił za pomocą krzemienia ogień i zaczął dokładać doń gałęzi. Dżicy, którzy nigdy jeszcze nie widzieli ognia, rzucili łuki i strzały i różnymi gestami dawali la Joie'owi do poznania, że chcą być jego przyjaciółmi.

Zgasiwszy ogień, udał się la Joie do olbrzymiej jaskini, wyścielonej skórami z dzikich zwierząt; światło dochodziło do wnętrza przez otwory, porobione u góry, ściany zapelnione były jakimiś dziwnymi napisami. Z boku znajdował się piedestał, a na nim tron. Dżicy zaprosili przybysza, ażeby raczył zająć na nim miejsce i przyjaznymi znakami dawali do poznania, że mu są radzi.

Okolo 1,000 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci otoczyło kanadyjczyka, gapiąc się nań z wielką ciekawością. Wkrótce la Joie wszedł z nimi w zażyłe stosunki i zapoznał się z ich sposobem życia, obyczajami i zwyczajami, w końcu nawet został ich wodzem.

W kilkanaście dni po swem przybyciu zaczął la Joie zwiedzać okolice jaskini i ciekawy kraj, w którym los trzymał go na uwiezi przez trzy lata. Skorzystał z tego, aby nauczyć się języka i pisma dzikich, zbadać cały ląd stały i sześć mniejszych wysep, leżących w pobliżu.

Od czasu przybycia uwagę kanadyjczyka zwracało szczególnie światło natury wulkanicznej, które zlewało się na całą okolicę z dziwną jaskrawością. Wyruszył więc z oddziałem tubylców i dotarł w pobliże góry, z której szczytu wydobywało się tajemnicze światło. Tutaj przekonał się, że góra ta—to biegun północny! Trzeba przyznać, że racye, podane przez kanadyjczyka, wcale nie są najgorsze.

(D. c. n.)

Rozmaitości.

WYPRAWA DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO.

Sir Georges Newness, który na swój koszt wysłał przed rokiem ekspedycję w celu odkrycia magnesowego bieguna południowego, otrzymał od kapitana statku Southern Cross z portu Bluff na jednej z południowych wysp Nowej Zelandyi telegram następujący: cel ekspedycji dopięty, doszliśmy do 78°50 południowej szerokości, okręt znajduje się u wyspy Stewart, wszystko pomyślnie.

Z uwagi, że według obliczeń londyńskiego towarzystwa geograficznego magnesowy biegun południowy leży pomiędzy 150° wschodniej długości i 73° szerokości południowej, należy sądzić, że ekspedycyi Nownessa udało się dosięgnąć tego bieguna.

NOWE RANY.

Dr. Küttner, niemiec, asystent prof. Brunsza z Monachium, wyruszył z ambulansem do Afryki Południowej na plac boju i w ostatnim zeszytzie czasopisma „Münch. Med. Wochenschr.” zdaje sprawę ze swoich doświadczeń. Powiada, że wogóle rany, zadawane dotychczas, nie były groźne i goiły się łatwo. Najcięższymi były obrażenia czaszki i klatki piersiowej.

W liście z d. 3 marca d-r Küttner pisze: „Zabraliśmy rannych z obozu Cronjego nad rzeką Modder i pielęgnowaliśmy ich w szpitalach. Trudno opisać, co ci biedacy przecierpieli. Przez dni dziesięć leżeli w zaroślach nad rzeką, z liśćmi tytoniu na ranach. Wielu zginęło od granatów. Podczas, gdy z rannymi w bitwach pod Jacobsdal, Klippdrift i Paaderberg mieliśmy stosunkowo łatwe zadanie, ranni z obozu Cronjego, a także z pod Magerfontein przyczyniali nam dużo troski. Ich stan był niebezpiecznym. We wszystkich niemal wypadkach wywiązało się zakażenie krwi. Dawniej amputacje bywały rzadkie, teraz musimy codziennie ucinąć ręce i nogi; wielu rannych umiera skutkiem zakażenia krwi.”

PODRÓŻ SZACHA PERSKIEGO.

„Czernom. Wiestnik” donosi, że podróż szacha perskiego po Europie już się rozpoczęła:

D. 11 kwietnia wyjechał on z Teheranu, a dnia 5 maja przybędzie do Tabrisu. Dalsza marszruta jest następująca: 18 przybycie do granicy rosyjsko-perskiej, 21 maja do Tyflisu, 24 do Baku; stąd przez Petrowsk, Władykaukaz i Charków do Warszawy, gdzie stanie 1 czerwca. Po dwudniowym pobycie w Warszawie, szach uda się do Contrexville, gdzie zabawi miesiąc. Dnia 5 lipca odjedzie do Baden, a 10 do Królewca, skąd po jednodniowym pobycie uda się do Petersburga i tam zabawi od 11 do 17 lipca. W dniu 24 tegoż miesiąca przez Królewiec odjedzie do Berlina, gdzie zatrzyma się 4 dni, a 29 stanie w Paryżu i zatrzyma się tam przez tydzień. Dnia 7 sierpnia projektowany jest wyjazd do Londynu, a 17 do Brukseli; w d. 23 wyjazd z Brukseli do Haagi na 5 dni, a następnie do Drezna na 4 dni. Dnia 30 sierpnia szach odjedzie do Austrii i po czterodniowym pobycie w Wiedniu; przez Belgrad i Sofię uda się do Konstantynopola, gdzie stanie 10 września. W d. 15 września szach przez Wołoczysk uda się do Rosyi, a 30 przez Dżulfu powróci do Persyi. Szachowi towarzyszy w podróży świta złożona z 30 osób.

Ceny targowe na Zielonym Rynku. Wczoraj płacono: Jeden funt mięsa wołowego 14—18 kopiejek, funt wieprzowego 14—17 kop., funt cielęciny 13—15 kop., funt szmalen 20 kop., funt słoniny 20 kop., kaczką 75 k., gęś 1 rb. 75 kopiejek, kura 85 kop., indyk 4 rb. 25 k., indyczka 1 rb. 50 kop., kwarta masła 80 k., mendel jaj 30 k., kwarta śmietany 30 kop., kwarta mleka 5 kop., kwarta twarogu 11 kop., funt jabłek 10—12 kop., funt śliwek suszonych 20 k., funt grzybów suszonych 60 kop., funt ryby śnieżej 12 kop., śledzie po 3—4 sztuka, funt sera szwajcarskiego 24 kop., minogi po 2 kop. sztuka, funt powideł 15 kop., ćwiartka kartofli 50 kop., funt chleba pszennego 4 kop., funt chleba gryskowego 3½ kop., kwarta mąki pszennej 6 kop., kwarta żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 12 kop., kwarta gryczanej 8 k., kwarta perłowej 11 kop., kwarta jęczmiennej 6 k., kwarta jaglanej 8 kop., kwarta szablaku 8 kop., kwarta grochu 7 kop., kwarta ryżu 20 kop., kwarta mąki 10 kop., pomarańcza 3—4—5 kop., cytryna 2½ kop., funt masła topionego 30 kop., funt szynki 20 kop.

Reklamy.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

Dr. Lewkowicz wyjechał za granicę.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wyłącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.

Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

W LECZNICY CHORÓB ZĘBÓW

i jamy ustnej,

Piotrkowska Nr. 31, dom p. Bergera.

urządzona specjalna pracownia

ZĘBÓW SZTUCZNYCH

z kauczuku, w złocie i bez podniebienia.

Dr. S. KRUKOWSKI

wyjechał na cztery tygodnie.

Dr. WINCENY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

NOWY-RYNEK № 5.

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

Właścicielka Magazynu Mód

„M^{ME} MARIE“

(Morawska)

po powrocie z Paryża poleca: wybór oryginalnych modeli Paryskich, jak również gustowne kapelusze własnej pracowni.

Zwracam uwagę J. W. i W. W. klientek na adres: Łódź, ul. Zielona nr. 5, dom Ch. M. Wintera, vis-à-vis nowej Synagogi.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY, ul. Piotrkowska 94.

Posiada na składzie gotowe otomany, szeszlągi, sofę dębowe i skrzynkowe.

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące, w domu i na mieście.

Z poważaniem

W. PRZEŹDZIECKI.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Jasiński z Warszawy — ks. Szymanowski z Burzenina — Sobieraj z Nieszawy — Blechert z Sieradza — Karnoski ze Zduńskiej-Woli — Pinczewski z Opatówka — Beker z Warszawy — Ajfer z Radomia — Panna Kube z Grodna — Blinowski z Kamieńca-Podolskiego — Bańczuk z Kamieńca-Litewskiego — Modzelewski z Kijowa — P. Polkowska z Poniatowa — Szmałeman z Warszawy — Rozga z Łomży — Lękawski z Pabianic.

HOTEL VICTORIA. Tomandl z Budapesztu — Luboszy z Zduńskiej-Woli — Somitag z Bielitz — Szulc z Poznania — Blumenthal, Goldman i Handszau.

W dniu 29 b. m. rozstał się z tym światem założyciel naszego VI-go oddziału Straży Ogniowej Ochotniczej Łódzkiej

B. P.

IZRAEL

K. POZNAŃSKI

Spełniając niniejszem smutny obowiązek zawiadomienia naszych członków, dodajemy: że zmarły był nie tylko założycielem VI oddziału ale utrzymywał takowy z własnych funduszy popierając naszą straż, działając temże na dobro miasta.

Towarzystwo nasze traci w zmarłym prawdziwego przyjaciela, a pamięć po nim pozostanie niewygasła i niezatarta.

Rada Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

ZARZĄD

Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości, że na odbytem w dniu 17/30 kwietnia 1900 r. Zebraniu Ogólnem członków Towarzystwa, wybrani zostali następujący członkowie:

Do Rady

Michał Cohn (adv. przysięgl.)
Gustaw A. Lorenz
Markus Kohn

Do Zarządu

Albert Jarocinski

Do Komisji Rewizyjnej

Maks Kernbaum
Ludwik Koral
Franciszek Schimmel

Na zastępców

Louis Friedlaender
Dawid Rosenblatt
Ludwik Wilezyński

Zawiadamia przytem, że stosownie do uchwały na temże zebraniu Ogólnem zapadłej, wypłata dywidendy od 10% wniosków przez członków na kapitał obrotowy wpłaconych, oznaczonej w stosunku 6 proc. z czystego zysku w r. 1899 otrzymanego, dopełnioną będzie codziennie oprócz dni świątecznych w biurze Towarzystwa poczynając od dnia 20 kwietnia (3 maja r. b.).

Piotrkowski Cech Kominiarzy.

W piątek dnia 4 maja, jako w dzień patrona cechu św. Floryana, odbędzie się w kościele po-dominikańskim w Piotrkowie o godzinie 10-jej rano uroczyste nabożeństwo, na które zaprasza majstrów i czeladzi, należących do cechu.

Alojzy Zawisza
Starszy Zgromadzenia.

Paryż. Wystawa. 1900.

COOK

Znane biuro podróży. Najwygodniejsze podróże. Przedsiębiorstwo Wystawy paryskiej ma wszędzie filie. Prospekty gratis udziela dom handlowy H. Kottek i Sp. w Warszawie lub też agentura w Łodzi ul. Piotrkowska № 192.

Herman Szczeciński.

Zaginął chłopczyk

trzyletni. Ubrany w siwą czapkę barankową i szare paletko. Na imię Jan. Na głowie ma czarne znamię. Odprowadzić na ul. Długa 138 m. 18 do Janeczka.

2-1

Poszukuję ekspedyenta

do piekarni. Pierwszeństwo mają fachowcy. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod „Ekspedyent“

3-1

W prywatnej szkole

dla chłopców i dziewcząt przy ulicy Aleksandrowskiej № 70,

lekcye po świętach Wielkanocnych rozpoczęły się. Przyjmowanie uczniów i uczenie odbywa się codziennie.

6-1

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-6 popołudniu.

164

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popo

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 wieczór. Dla pań od 5-6 po południu.

1385-20-20

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy

Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popo w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popo

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppt. i od 3-8 po poł.

ZAKŁAD MALARSKI

Maksymiljana Paszkowskiego

Ogrodowa № 20 m. 13.

Malowanie frontów olejno i wapienno.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące jako to: Malowanie pokoi olejno klejowo i tapetowanie tychże. Malowanie i lakierowanie drzwi, okien, posadzek i różnych sprzętów domowych z drzewa, kamienia, żelaza i wszystkich innych metali. Podejmuje się również roboty na prowincyi. Wymienione powyżej roboty wykonywa pośpiesznie i po możliwie niskich cenach.

446-4-2

Bilans Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1899 r.

Winien		Ruble i kopiejki.		Ma.		Ruble i kopiejki.	
1	Gotowizna w kasie.		482,544	13	1	Kapitał zakładowy:	
2	Rachunki przekaz. w Banku Państwa.		376,171	50		20,000 zupełnie opłac. akcyi po rb. 250	5,000,000
3	Weksle dyskontowane, opatrz. w dwa najmniej podpisy		9,678,744	60	2	Fundusz rezerwy	2,500,000
4	Weksle na zagranicę i monety w waluście zagraniczej		21,253	87	3	Fundusz rezerwy dywidendy	40,000
5	Papiery procentowe własne:				4	Wkłady na:	
	a) państwowe oraz przez rząd poręcz.	292,270	09			1) Rachunki przekazowe:	
	b) przez rząd nieporęczone:					a) za natychm. wypow. rb. 884,655.86	
	1) listy zastawne	760,101	63			b) za 7-dniowem „ rb. 880,866.11	1,765,521 97
	2) akcye i udziały	10,500	—	72		2) Wnioski procentowe:	
6	Papiery procentowe funduszu rezerw. państwowe oraz przez rząd poręcz.		2,250,706	58		a) za natychm. wypow. rb. 1,144,381.68	
7	Pożyczki na zastaw:					a) za 7-dniowem „ rb. 122,732.37	1,267,114 05
	a) papierów państwowych	5,695	—		5	Korespondenci:	
	b) listów zastawnych i akcyi	6,332	—	12,027		a) Ich rachunki (loro):	
8	Specyalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:					1) Sumy do ich dysp. rb. 7,544,853.49	
	a) papiery państwowe	241,198	03			b) Weksle do inkasa rb. 580,219.98	8,125,073 47
	b) listy zastawne i akcye	976,192	36	1,217,390	44	b) Rachunki Banku (nostro):	
9	Korespondenci:					Sumy należne Bankowi	2,841,048 84
	a) Ich rachunki (loro):				6	Weksle redyskontowane w Banku Państwa	2,238,734 96
	1) należności zabezpiecz. przez:				7	Depozyt w Banku Państwa	708,090 43
	a) papiery państwowe	43,982	—		8	Procenty zwrotne na rok 1900.	129,075 20
	b) listy zastawne i akcye	258,446	69		9	Sumy przechodnie	216,777 21
	c) weksle z dwoma podpis.	3,459,137	46		10	Rachunek zysków i strat	698,638 38
	d) towary	209,572	30				
	2) sumy do dyspozycji on call	3,971,138	45				
	b) Rachunki Banku (nostro):	3,586,606	19				
	sumy do dyspozycji on call	2,252,706	32	9,810,450	96		
10	Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.		350,000	—			
11	Ruchomości i koszty urządzenia		29,058	69			
12	Wydatki, podlegające zwrotowi		1,612	10			
13	Sumy przechodnie		237,242	92			
			25,530,074	51			25,530,074 51

Rachunek zysków i strat Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1899.

Winien		Ruble i kopiejki.		Ma.		Ruble i kopiejki.	
Koszty handlowe:							
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki Państwowy podatek przemysłowy:			268,843	05			20,429 82
a)	podatek od kapitału	7,500	—				575 85
b)	„ procentowy od zysków na zasadzie zysku w 1898 r.	35,828	08	43,328	08		
Odpisywania:							
10% z kosztów ruchomości i urządzenia			5,334	92			
Straty:							
a)	na kursie papierów publicznych	52,862	84				
b)	na należność, nie dająca się zrealizować	47,813	38	100,676	22		
Zysk:							
w 1899 r. rb. 678,208.56							
Pozostałość z 1898 „ 20,429.82		698,638	38				
należy podzielić jak następuje:							
5% na korzyść Rady		33,910	42				
2% na korzyść Zarządu		13,564	16				
na fundusz Kasy Przewodności dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy, 15% od rb. 230,733.98		34,610	08				
Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcyi 1-ej do IV-ej Emisyi (12% czyli rubli 30—za akcye)		600,000	—				
Do przeniesienia na 1900 r.		16,553	72	698,638	38		
			1,116,820	65			1,116,820 65
Pozostałość zysku z roku 1898							
Wpływy na dawniej opisane straty							
Procenty:							
od weksli dyskontowanych		711,609	51				
od papierów publicznych		119,344	35				
z konto-korrentów i prowizya z rachunków bieżących		211,411	46				
		68,308	93				
		1,110,674	25				
po potrąceniu:							
procentów od wkładów pieniężnych i rachunków przekazowych		118,029	—			992,645	25
Dochód z nieruchomości						13,180	—
Prowizya:							
od weksli inkasowych		29,655	64				
od rozmaitych obrotów		19,829	19			49,484	83
Zysk na kursie:							
od dewiz						40,504	90

Na bieżący sezon

polecam skład mój bogato zaopatrzony we
!!WSZELKIE NOWOŚCI!!

JÓZEF HERZENBERG

23 PIOTRKOWSKA 23

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 6 (19) maja r. b. wprowadzonym będzie na sezon letni następujący rozkład jazdy pociągów na drodze łódzkiej podług południka warszawskiego.

ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZI NA ST. ŁÓDZ.										
STACJE	Osobowo-tow. № 2	Osobowy № 32	Osobowo-tow. № 4	Osobowo-tow. № 6	Osobowy № 8	Osobowy № 4	Osobowo-tow. № 10	STACJE	Osobowo-tow. № 1	Osobowo-tow. № 3	Osob.-tow. miejs. kom. № 21	Osobowo-tow. № 5	Osobowy № 31	Osobowo-tow. № 7	Osobowy № 9	Osobowo-tow. № 11	Osobowy № 33
ŁÓDŹ	12.39	6.45	7.13	12.45	3.05	6.02	7.28	ŁÓDŹ	3.11	5.08	8.08	9.32	11.05	3.51	4.58	8.20	10.55
Przychodzą z st. Łódź do niżej wykaz. stacji.							Odchodzą z niżej wykaz. stacji do Łodzi.										
Koluszki	1.42	7.27	8.05	1.45	3.52	6.48	8.28	Koluszki	2.08	4.05	6.22	8.28	10.22	2.48	4.15	7.20	10.12
Warszawa	5.45	9.55	12.45	4.35	9.10	12.05		Warszawa	11.55	12.15		5.25	7.50	10.40	1.50		7.50
Sosnowiec	6.20		2.25	8.35	9.25			Sosnowiec		10.55	11.35						
Piotrków								Piotrków				6.35					
Częstochowa							12.05	Częstochowa					6.05				
Skarżysko	5.53		2.25		11.13			Skarżysko				12.48		7.53		3.23	

Oprócz wyżej wymienionych pociągów w niedziele i święta i dni galowe, kursować będzie pociąg miejscowej komunikacji № 23 według następującego rozkładu: Odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 49 w. odchodzi z Andrzejowa o g. 9 m. 32 w. przychodzi do Łodzi o g. 10 w. Święta i dni galowe (oprócz niedziel) w które p. № 23 kursować będzie, wykazane są w oddzielnych ogłoszeniach na stacjach.

- Uwagi:**
1. Godziny oznaczone grubym drukiem, oznaczają czas nocny od 6 wiecz. do 5 m. 59 z rana.
 2. Wszystkie pociągi mają wagony wszystkich trzech klas.
 3. Bezpośrednia komunikacja pomiędzy Warszawą i Łodzią odbywać się będzie osobnymi pociągami bezpośredniej komunikacji (bez przesiadania w Koluszkach) №№ 31, 32, 33 34.
 4. Towary dla wysłania osobowymi i osobowo-towarowymi pociągami (za kwitami bagażowymi) przyjmują się: a) w komunikacji z drogą Warszawsko-Wiedeńską w kierunku Warszawy pp. №№ 32, 4, 34, 10, 3, 5, 31, 7 i 33 b) w kierunku Sosnowca pp. №№ 4, 6, 10, 5, 31, 11 i 33 i c) w komunikacji z drogą Iwangrodzko-Dąbrowską pp. №№ 2, 4, 10, 5, 7, i 33.
 5. Pasażerowie IV klasy partiami po 40 osób do jednej i teje stacji przyjmowani będą: a) w komunikacji z drogą Warszawsko-Wiedeńską pp. №№ 2 i 3 i 9 w komunikacji z drogą Iwangrodzko-Dąbrowską pp. №№ 4, 8, 5 i 7.
 6. Pocztowe wagony kursują w pociągach №№ 4, 5, 6, 9, 34 i 11.

Na Wystawę do Paryża

Zbiorowe wycieczki urządza biuro H. Stangen w Berlinie,

Prospekty ilustrowane w biurze informacyjnym

S. KLACZKINA, Piotrkowska № 81

Tamże bilety okólnikowe na wszystkie koleje zagraniczne. 396-20-9

GEBETHNER i WOLFF

w Łodzi, 74 Piotrkowska 74

Generalni Reprezentanci i wyłączni sprzedawcy na Królestwo Polskie firmy

J. Blüthner

w Lipsku. 000-12

FORTEPIANY I PIANINA.



WYZŁICA

Tarantu w brązowe łąty szczenna zaginęła lub skradzioną została.

Uprasza się o odprowadzenie za sowita nagrodą, Piotrkowska nr. 92 Wł. Frenkiel. Nieprawo posiadacz pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

000-3

OGŁOSZENIE.

Letnie mieszkania

w wsi kościelnej Podklasztor nad rzeką Pilicą do wynajęcia. Okolica piękna, zdrowa, wygodna, tania, od Piotrkowa 14 wiorst szosą. Mieszkania urządzone z wszelkimi wygodami, zbudowane w wielkim ogrodzie parkowo-owocowym. Wiadomość u proboszcza w Sulejowie-Podklasztorzu. 464-10-5

Do wynajęcia

zaraz lub od 1 lipca 5 lub 6 pokoi z wszelkimi wygodami. Pasaż-Szulca № 21. 454-3-3

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526-d.

Dom murowany piętrowy i drewniany w Ozorkowie do sprzedania. Placu 115 pretów. Wiadomość ul. Średnia u Stepczyńskiego Cena bardzo przystępna. 3-2

Do sprzedania łóżko, szafa do bielizny i rzeczy, oraz inne meble. Wiadomość ul. Przejazd № 12 m. 29. 1-1

Działki ziemi w bliskości Łodzi (3-4 wiorsty) do sprzedania, ceny różne od rb. 150. Wiadomość ul. Południowa № 36 m. 6. 432-30-10PCS

Gospodyni z prowincji z dobrymi świadectwami poszukuje miejsca na wies lub w Łodzi. Wiadomość ul. Zgierska № 23 u Walczukiewicza. 3-1

Łięte meble i inne podług cennika fabrycznego. Może być udzielonym kredyt. Konstantynowska 5, oficyjna w głębi podwórza. 310-8-5SS.

Józef Nowacki, Łódź, ul. Zawadzka № 17. Introligatornia wykonywa księgi handlowe według wzorów, wyroby piśmowe, skórzane i płócienne. Naklejanie i lakierowanie map, oprawy obrazów, portretów i fotografii oraz oprawy wszelkich książek, starannie, tanio i na termin. 10-1

Jest do sprzedania maszyna do szycia Singera mało używana za pół ceny. Nawrot № 63. m. 9.

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 62. 336-26-13SS

Letnie mieszkanie do wynajęcia w Mirowskicach pod Lutomińskiem na 15-ej wiorście od Łodzi przy szosie, we dworze trzy pokoje i kuchnia. Wiadomość na miejscu. 3-1SPP

Magazyn Mód „Felicja“ ul. Zielona № 3. Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganckich, wykończonych podług paryżkich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje także i wykończa prędko wszelkie obstalunki i przeróbki podług zyczeń. 337-26-12SS.

Oddam w dzierżawę bilardy do 12 stycznia 1901 r., i kregielnię w ogrodzie na sezon letni. Wiadomość w redakcyi. 3-1SPS

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. -

Obiady gospodarskie po 30 kop. Ulica Przejazd № 48 m. 1. 502-10-5

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebny kufer podróżny mało używany. Oferty w Rozwoju, pod lit. M. B.

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wycenzurują w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i odznaczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 3-3 SS

Pianino używane kupię. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. M. I. 525-3-3

Panny pod ręczne do krawiecczynny potrzebne. Skwerowa 15 m. 7. 3 SPP

Rower w dobrym stanie do sprzedania. Składowa 33. Wierzbicki. 3-1

Sklep kolonialny z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 518-4-4

Wykwalifikowana buchalterka, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla buchalterki. 289-12-12SS

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Teresa Krasieńska, wydana w magistracie m. Łodzi. 527-3-3

Zaginał paszport i bilet wojskowy na imię Andrzej Pilachowski, wydany przez Gubernatora Warszawskiego. 528-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Jaroszevska, wydana w magistracie m. Łodzi. 529-3-3

Żakiet czarny, letni, na panienkę 15-letnią tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 508-d.